MONITOR

Na R. P. 1769.

Nro. LXXIV.

d. 16. Września.



Reſzta materyi poprzedzaiącey.

SŁowem rzekę: niemaſz żadney doſkonałey racyi, mierney y więkſzey kondycyi Szlachciance, ciągnąć ſię do proporcyi Pań wielkich na ſzacowne z mody teraźnieyſzey w gatunku kroie, ktory po te czaſy ſubtelnie obłudna cudzych kraiow inwencya taki podaie, że ſię go tylko na iednę ſztukę zażywać godzi, bo na pracą lice traci, na wywrot zażyć ſię nie pozwala, od ſzlaku ſypie ſię na nić nieużyteczną, à na

kroy w kawalce pod modę idąc, pamięć ceny gubi, y ledwo potym Pannie Katarzynie albo Teresie corkom na iadwiżkę przydać się może, à zrzadka kiedy wnuczęciu na czapeczkę do chrzcielnicę.

Niemasz mowię racyi, kiedy niemasz y sposobności, stroić się nad miarę: Rzecz albowiem nieprzyzwoita, zwyczaiem pospolitym obraca na siebie zawsze oko dla censury, ięzyk dla obmowiska, ucho dla śmiechu y obelgi, rękę dla skazywania pocieszn ego palcami, substancyą y chudobę na stratę niepotrzebną.

Niemasz racyi, kiedy nawet y samo nazywanie rzeczy nieznaiomey, przez swoie nazwiska pocieszne nie przystoi, y bez mankamentu nie bywa, tak dalece, że Kupiec przez wstrzemieźliwość śmiechu, nie raz krwią plwać musi, kąsaiąc się w ięzyk przy towarze swoim.

Jeżeli Pani pokaże się iak beczka, pewnie sługa przyczyni sobie obręczy, wydawaiąc się iako kufa ogromnie y tak szeroko.

A coż

A coż powiem o służałych białogłowach, iako to one z mizerney wysługi swoiey ciągną się, za szlakiem Pań własnych y inszych, sforcuiąc powierzchowną ozdobę.

Co powiem o inszych, ktore smrodliwym oycow y mężow swoich warsztatom, albo szynkwasom assystuią, á biorą na siebie nieprzyzwoitą tych, o ktorych się powiedziało proporcyą, iuż to rogow, iuż to kamizol, iuż czubow y inszych stroiow, zażywaiąc do woli bez rożnicy.

Miiam przez wzgardę publiczne burdele y zamtuzy; w ktorych wszystko do kroiu, do mody, do apparencyi y garnituru znaydziesz bez nagany, iakby to było w zacnych y gornych fraucymerach.

Co powiem o starych szpeciągach, ktore nie cierpiąc lat przy sobie młodszych, powabność urody y rożnicę twarzy, corkami dorodnemi zapychaią klasztory, zdobią ustronia, y siebie oddzielaią, guruiąc się na oko gachow, y ziazdow publicznych, w kolorach, w gatunkach, w modach y kroiach, iakby grobowi przyzwoitych.

Co

Co powiem o wſzyſtkich, ktore ſię w ſtroiach ſwoich maią nie do natury, nie do tuſzy, nie do fortuny, nie do twarzy, nie do lat, nie do ſtanu y potrzeby, ale do zbytku, do obmowiſka, y publicznego obmierzienia.

Moda taka: odpowiadaią, pozwalam; ale nie dla wſzyſtkich: bo y Paryż ktory ią poſpolitym nieſzczęściem naſzym kraie, podzielił na rożnicę, akkomoduiąc ſtopniom ſwoim kroy, kolor, gatunek do proporcyi y kondycyi każdego, oddawſzy ie pod porządek y prawo oſtrzey niż pod nożyce.

W tym y inſze Cudzoziemſkie kraie trzymaią ſię oſtrożnie: à lubo ſobie tanim koſztem, maiąc w domu robaka, iedwab, złoto y wſzyſtkie należytości, ſporządzaią materye, przecież ich nad proporcyą, niedyſkretnie nie zażywaią, ſpychaiąc raczey na pychę y koſzta niepomiarkowane kraiu y narodu naſzego.

O zbytku nad ſiłę guruiący! ô wſtydzie imienia Polſkiego! gdzie wſzyſtko wſpołeczne,

czne, do nagany, zgorſzenia y obrazy Boſkiey widziemy.

Zyie Sowa uſtroniem pociemku, gacek nocą, dudek oſobnością y inſze źwierzęta podłością ſwoią dzielą ſię od celnieyſzych, choć im Pan BOG dał piorka właſne y nienaganne.

A my ludzie oſobliwie w Polſzcze nie cierpiemy dyſtynkcyi rozumney, pchaiąc ſię pod ieden ſtrychułec, iako kąkol z pſzenicą, lubo nas woła Boſka, ſtanem, kondycyą y ſpoſobnością, pięknie y nad zamiar doſkonale rozporządziła.

Niema w kroiu rożnicy Panna od mężatki, corka od matki, ſługa od pani, burdel od francymeru, mydlarka od Senatorki.

Luboby na Pani wſzyſtko bydź powinno wydatniey od śmiotany, nie iak na Podſtarościney od ſerwatki, dopieroż na praczce od wody.

Nie tak, nie tak bywało w czaſach owych poważnych ſtaroświeckich matron, y inſzych od powabności lat y urody ſzacownych

wnych białychgłow: gdzie proporcya y dystynkcya miała się za prawo nieposlednie, lubo czasy szczęśliwsze y żyznieysze zbytkowi we wszystkim bez mozołu y turbacyi dopomagać mogły.

Znać było Panią od koloru y gatunku poważnych przystoyności, od sztuki y kanaku szacownieyszych, od humoru y mieysca gornieyszych.

Służyło gatunkowi y kolorowi pomierne kroiu, ale długo niewypracowane zażywanie, przystała gatunkowi ozdoba, w axamitach, atłasach, w złotogłowach y w inszych nieobłudnego warsztatu materyach.

Temi się nie przez ieden imienia stopień zdobili sukcessorowie, nie wstydząc zażywania sukien, z matek, z babek y tam daley spadkiem za błogosławieństwo pozostałych.

Znać było y Urzędniczkę od mierności we wszystkim poważney; Szlachciankę od poważnego kanaku y łańcucha złotego, corki ich od ułożenia warkoczow pod wieniu-

szkiem

ſzkieni w kleynocie nad zamiar przyiemnego.

Znać było mowię wſzyſtkie, y wydatnie każdą białogłowę od proporcyi ſtroiu, do ſtanu, do kondycyi y ſtopnia każdego.

Znać było y mieſzczkę od kabata y kaptura w kolorze do twarzy y ſtanu przyſtoynego; Znać było y ſłużałe ich białogłowy od kitlika, ścięgaczki y pleć warkocza albo rantucha przyzwoitey.

Pſotnica ieżeli ſię w cnocie czaſow. y przyſtoyności za cud ziawiła, to pewnie nie do pyſzney emulacyi, ale do wſtydu y ſproſności ſwoiey pozor ſtroiu trzymała, kuny kościelney w ozdobie ſzyi, bykowca w kroiu ogona ſzaty zażywaiąc przyzwoicie. A tak gdy wſzyſtko do powierzchowney ozdoby bywało w ograniczeniu ſpoſobności ſwoiey, tedy koſztowney y naganney emulacyi nie bywało.

Nie

Nie było y niedostatku na teł czasy pospolitego; był zawsze krom potrzeby pieniądz, y bez wykrętow, matactw y turbacyi teraźnieyszych wchodził sam łagodnie do szkatuły.

Jako zaś kogo widziano tak y pisano, ani się zawodzono do śmiechu teraźnieyszego w dygach y ukłonach, gdzie rozumieiąc od szlaku wysoką białogłowę, wielbiemy y czciemy od szwaycy y sztychu urzędniczkę.

  